



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Trzeba uważać, co się opowiada zgłaszającym się młodym talentom dziennikarskim, chcącym napisać coś do czytania o zgasłej właśnie gwiazdzie. W tym wypadku chodzi o Bogusława Kaczyńskiego. Taki właśnie tytuł, „Zawsze chciał być gwiazdą”, dał swemu artykułowi w *Newsweeku* Jacek Tomczuk. Jego współpracownik Rafał Gębura zgłosił się do mnie z prośbą o wypowiedź. W przedpogrzebowej atmosferze emocji i smutku nagrałem sporą ilość tekstu, z którego w artykule znalazło się tylko niewiele. Głównie wspomnienia anegdotyczne, na jakie zapewne pozwoliłby słynący z poczucia humoru nieboszczyk.

Zapewne w podobnej sytuacji znalazły się inne osoby udzielające swych wypowiedzi: Ewa Łętowska, Wiesław Ochman, Janusz Rolicki, Zbigniew Napierała, Witold Matulka i Barbara Gola. Niektórzy z nas w swych relacjach balansowali na granicy powagi (niestety, również i ja), ale przeważał łagodny tylko kry-

Atak na nieboszczyka

tycyzm wobec niektórych obyczajów, poglądów i słabości Bogusia.

Z grubej rury strzelił natomiast Jacek Marczyński. Oto fragment jego ataku na nieboszczyka:

„W 1994 r. obejmuje dogorywającą z braku widzów Operetkę Warszawską. Zmienia profil sceny oraz nazwę na Teatr Muzyczny Roma. To miała być pokazowa dyrekcja i trampolina do Opery Narodowej, chciał udowodnić, że jest sprawnym menedżerem, a prowadzenie opery mu się po prostu należy. Tyle że zakończyło się spektakularną klęską: Kaczyński postawił teatr na nogi, ale narobił długów.

To był czas, gdy operą zajął się Mariusz Treliński. – I wtedy zaczął się zmierzch Kaczyńskiego jako operowego autorytetu. Melomani zaczęli podróżować, pojawiły się płyty z nagraniami, kasety wideo z inscenizacjami, okazało się, że w swoich sądach zastygł dekady temu. Nie nadażał za nowymi trendami w inscenizacji, dla młodszych ludzi, którzy za swojego idola przyjęli Trelińskiego, stał się całkowicie nieautentyczny. Pozostali mu starzy widzowie”.

Jakiegokolwiek mówienie o zmierzchu Kaczyńskiego jako operowego autoryte-

tu po tym, jak operą zajął się Treliński, nie ma żadnego sensu i jest przykrym nadużyciem. Według recenzenta *Rzeczpospolitej* przed Trelińskim melomani nigdzie nie jeździli, nie było płyt z nagraniami i kaset wideo z inscenizacjami. W takim razie skąd Treliński produkował te fragmenty swych spektakli, które – jako żywo – przypominają prace Boba Wilsona, Federica Felliniego czy Larsa von Triera, będące zresztą najlepszymi momentami jego scenicznego proceduru. Nazywanie Trelińskiego idolem młodych ludzi jest próbą koronowania operowego króla Ubu, mającego na swym sumieniu pokiereszowanie i zbezczeszczenie szeregu arcydzieł sztuki lirycznej, że wymienię tylko *Damę pikową*, *Borysa Godunowa*, *Onieginę*, *Manon Lescaut*, *Turandot*, *Cyganerię*, *Traviatę*, *Don Giovanniego*, *Latającego Holendra* oraz *Orfeusza i Eurydykę*.

Wielokrotnie protestował przeciwko temu Bogusław Kaczyński, mając za sobą tłumy odbiorców sztuki operowej wszystkich pokoleń, którzy – owszem – nadażą za „nowymi trendami w inscenizacji”, ale bez nikiforyzmu, ignorancji, nieuctwa, cwaniactwa i braku szacunku dla hierar-

chii w systemie wartości sztuki lirycznej. W tych protestach był szczery, odważny, bezkompromisowy i autentyczny. Wreszcie przestał bywać na spektaklach Teatru Wielkiego, zresztą nie tylko tych, które włożono w łapki Mariusza Trelińskiego. Ale zdania nie zmienił.

„Całkiem nieautentyczny” jest natomiast Jacek Marczyński, którego zdecydowanie wolę jako autora „Przewodnika operowego” czy „Dziwięciu tańczących facetów” niż krytyka natrząsającego się z postaci, która dla percepcji sztuki operowej w Polsce uczyniła więcej w każdym sezonie niż recenzent *Rzeczpospolitej* (z pełnym szacunkiem!) w całym dotychczasowym życiu.

Znaczenie i dorobek Bogusława Kaczyńskiego – wydaje się – docenił wreszcie dyr. Waldemar Dąbrowski, mówiąc o tym pięknie w swym przemówieniu nad grobem. A przecież nieboszczyk za życia często piętnował jego politykę i rządy w Operze Narodowej. Raz nawet (mówiąc o poczynaniach Trelińskiego) wykrzykiwał, że pod rządami Dąbrowskiego Teatr Wielki został zniszczony bardziej niż w czasie ostatniej wojny światowej.

Spij spokojnie, Bogusiu. Nie przejmuj się tymi atakami. Niech Ci ziemia – w Alei Zasłużonych Cmentarza na Starych Powązkach – lekka będzie!